

ZABAWKI Z ROŚLIN.

Wyobraźnia dziecka jest tak wielka, że wszystkiemu dookoła nadaje kształty fantastyczne, wszystko ożywia, maluje tęczowemi barwami, wszystko dookoła przekształca w świat z bajki i raduje się tem szczęściem urojonem.

Chłopczyk dosiada kijka, niby wspaniałego rumaka i harcuje na nim dookoła stołu, gdy tymczasem siostrzyczka jego mała rozmawia z lalkami urobionemi z gałąnków.

Starsze dzieci potrafią także każdej rzeczy użyć za zabawkę i bawić się nią lepiej, niżeli kupnemi, bogatemi cackami.

Dzieciom wiejskim, żyjącym ciągle na łonie przyrody dostarcza ona przez rok cały nowego materiału na zabawki. Prawie każda trawka, każdy kwiatek da się użyć do tego celu, a jak jest bogaty, jak różnorodny i jak zużytkowany ten materiał roślinny na zabawki tworzone przez dzieci wiejskie, mieszkające w granicach województwa krakowskiego, niechaj pokaże poniższy wykaz.

Niektóre z tych zabawek, czy gier, jak np. gra w zielone, wicie wianków, linienie piszczalek z wierzby znane są szeroko i daleko w świecie, niektóre znów mają już kilkowiekową tradycję. Zestawiłem je według pór roku od najwcześniejszej wiosny do późnej zimy. Nie obejmują one wszystkich znanych w Polsce a prawdopodobnie nawet wszystkich, jakimi dziatwa i młodzież zabawia się w województwie krakowskiem.

Gra w zielone.

Z utęsknieniem wyczekują wiosny i starsi i młodzi i z radością witają każdy objaw w przyrodzie zapowiadający zbliżanie się tej pięknej pory roku. Pierwsze, rzadko jeszcze znajdowane listki zielone, naprowadziły na myśl *gry w zielone*.

Oto dwoje dzieci umawia się ze sobą, że każde musi wyszukać i nosić przy sobie listek zielony, świeży (nie z wazonika) i na każde żądanie, wypowiedziane słowami: „masz zielone?“, pokazać drugiemu. Kto zielonego listka świeżego (bo zwiędły nie ważny) nie ma przy sobie, ten przegrywa i daje umówiony zakład.

Czasem chłopiec ściągnie korę z pręta wierzbowego, jak na piszczalkę, zatka rurkę z obydwóch końców korkiem z patyka, do jednego korka wetknie szypułkę z listkiem zielonym, ale do rurki nalewa wody i zatyka tym korkiem z listkiem zielonym, wkładając listek do wody. Listek we wodzie nie więdnie i nie zesycha się. Rureczkę tę wierzbową z „zielonem“ noszą w kieszonce.

Granie na listku trawy.

Dwa wielkie palce u rąk składa się ze sobą, a między nie wsuwa długi listek trawki i dmie między palce. Trawka drga i gra, piszczy.

Kogutek.

Kawałek patyka wierzbowego, obranego z kory, grubości mniej więcej wielkiego palca u ręki, a długiego na 10 do 15 cm, wycina się, jak na rysunku. Między patyk a wyciętą z niego trzaskę wkłada się szeroki listek trawy.



Ryc. 35. Kogutek.

Trzymając ręką ten przyrząd i naciska-

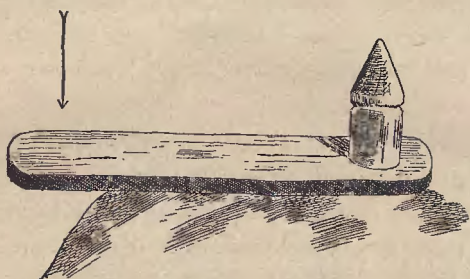
jąc palcem zlekka trzaskę, aby nie spadła i nie pozwoliła wypaść listkom, dmucha się dosyć silnie w szczelinę z listkiem, co wydaje głos piskliwy.

Ta zabawka nazywa się *kogutkiem*, bo można z niej wydobywać głos podobny do piania młodego kogutka.

Skowronek.

Z patyka okrągłego, najczęściej wierzbowego, grubości mniej więcej wielkiego palca u ręki, wycina się małe kręgielki, najwyżej na 5 cm wysokie i to są *skowronki*, które będą się unosić wy-

soko w górę. Trzeba tylko wystrugać jeszcze małą deseczkę, około 2 cm szeroką, a 10 do 12 cm długą.



Ryc. 36. Skowronek.

Deseczkę tę kładziemy na kamieniu tak, aby w dwóch trzecich częściach spoczywała na nim, a trzecią częścią wystawała nie podparta, wolna. Na końcu deseczki, spoczywającym na kamieniu, stawia się „skowronek“, a drugi ko-

niec deseczki uderza kijem raz szybko i mocno.

Wtedy skowronek wyskoczy w górę wysoko, bo go podrzuci koniec deseczki, na którym spoczywał.

Piszczalki z wierzby.

Gdy tylko na wiosnę miazga puszcza w prętach wierzbowych, zabierają się chłopcy do linienia kory na piszczałki.

Upatrzoną gałąź wierzby, gładką, bez sęczków i wyrostków wycina się z drzewa, przykrawa na długość upragnionej piszczałki, następnie objąwszy lekko miejsce w miejscu około kija albo trzonkiem noża (najczęściej kozika), albo gładkim dosyć grubym patykiem, aby ułatwić odstanie kory i lekkie jej ściągnięcie. Gdy popróbowawszy poczuje się, że kora już zejdzie, wycina się przy ustniku otwór, korę ściąga, przycina z patyka korek do ust, a często i drugi dla zatkania piszczałki u dołu i instrument muzyczny gotowy. Pamiętać jednak trzeba, że korek do ust musi być po jednej stronie wzdłuż lekko ścięty płasko, aby w czasie dmuchania do piszczałki powietrze mogło się tędy precyzyjnie przycisnąć. Korek ten wsuwa się tylko po otwór wycięty w korze.

Piszczalka cieńsza i krótsza wydaje ton wyższy, a dłuższa i grubsza ton niższy.

Chłopcy robią także z kory wierzbowej piszczałki inne: rurki wierzbowej nie zatykają korkiem z żadnego końca, ale naprzeciw otworu wyciętego w korze ścinają na ukos piszczałkę. Aby grać, trzeba tym końcem przyłożyć piszczałkę do języka i dać.

Trzecią piszczałkę robią w ten sposób, że koniec ściągniętej kory, który ma się trzymać w ustach, oskrobuje się z zielonego naskórka tak, że zostaje tylko spodnia warstwa kory cienka i przy dmuchaniu w piszczałkę drgająca, przyczem wydaje głos, jak trąbka dziecinna. Ta piszczałka zowie się *pierda*.

Łańcuchy z mleczu.

Zrywa się kwiaty mlecza-dmuchańca z możliwie długimi szypułkami, obrywa kwiaty, czy pałki z nasieniem, szypułkę zwija w koło i cieńszy jej koniec wtyka w otwór dolnego, szerszego końca. Przez to kółko wkłada się drugą szypułkę i zamyka w kółko; przez nie trzecią i tak dalej, aż się utworzy łańcuch dowolnej długości, według upodobania.

Oczka tęczowe w trawce.

Łodygę cienką i giętką trawy zagina się, aby utworzyła małe, podłużne oczko. Wkłada się je następnie w usta i lekko posuwa, wyjmując, przyczem zaciąga się śliną to oczko w trawce, a powstanie niby szybka szklana ze śliny. Teraz zrywa się mlecz (ostromlecz = *Cyparibias*) i delikatnie zapuszcza wydzielającym się mleczkiem ową szybkę ze śliny. Wtenczas szybka zaczyna się zabarwiać i mienić kolorami tęczowemi.

Batog z sitowia.

Na mokrych łąkach i w rowach przydrożnych rosną kępy sitowia. Chłopcy wrywają długie a nie grube pędy, dobierają równej długości 6, 9 źdźbeł, wiążą mocno jednym sitowiem z końca grubszego w pęczek, a potem począwszy od tego związania, biorą w palce po dwa, czasem po trzy pędy i plotą, jak warkocz, w trzy, niekiedy w cztery pasma. Koniec cieńszy wiążą też mocno sitowiem, aby się batog cały nie rozplótł.

Harapem takim smagają, popędzając bydło, a nierzadko jeden drugiego skropi przez plecy.

Czapka z sitowia.

Do tego trzeba więcej sitowia, niż na baty. Dobrane i zrównane pędy końcami grubszymi splata się ze sobą tak, jak bławatki przy wiciu wianka. Cała zaś część źdźbła nie spleciona wisi

wolno. Gdy już plecionka jest tak długa, iż obejmie głowę, wiąże się sitowiem mocno początek plecionki z końcem, potem wolno wiszące źdźbła zbiera razem i ponad plecionką w górze wiąże silnie, pozostawiając jeszcze nad tem związaniem końce sitowia niby pióropusz. Czasem znowu te końce plecie się w trzy lub cztery warkocze i zdobi nimi wierzchołek czapki.

Fartuszek z sitowia.

Tak się plecie sitowie, jak na czapkę, ale nie wiąże się wolno wiszących części pędów, bo one spuszczaają się na dół, tworząc fartuszek.

Sikawka z bzu.

Kijek z bzu czarnego do 20 cm długi, a średnio gruby oczyszcza się z rdzenia, wypychając go odpowiedniej grubości patykiem. Tak uzyskaną rurkę zatyka się na jednym końcu korkiem, sporządzonym z patyka wierzbowego. Korek ten musi szczelnie przylegać do wnętrza rurki, a w środku (w rdzeniu) mieć przewiercony mały otworek.

Teraz trzeba zrobić z jakiegoś patyka tłok, który lekko, swobodnie będzie wchodził otwartym końcem rurki (naprzeciw korka) do środka. Koniec tego tłoka owija się silnie szmatką i okręca nitką, aby się ta oprawa nie zesunęła, a ma być tak gruba, by szczelnie przylegała do ścian rurki bzuwej. To owinięcie tłoka przed użyciem trzeba zamoczyć w wodzie, żeby dobrze zawilgło, a przez to przylegało szczelnie do wewnętrznych ścian rurki.

Tak przygotowaną sikawkę używa się w ten sposób: wtyka się tłok do wnętrza rurki aż do korka, a trzymając lewą ręką za sikawkę, a prawą za tłok, wkłada koniec z korkiem do wody i trzymając go w wodzie zanurzony, wyciąga powoli tłok aż po brzeg; wtedy między korkiem a tłokiem powstaje próżnia, w którą wpływa woda i wypełnia całą sikawkę. Napęloną sikawkę wyjmuje się z wody, a wypychając tłok, wyciska wodę daleko.

Pukawka z bzu.

Przygotowuje się patyk z bzu, jak na sikawkę, tylko nie zatyka żadnego otworu korkiem, ani nie owija końca tłoka szmatką, czy nitką.

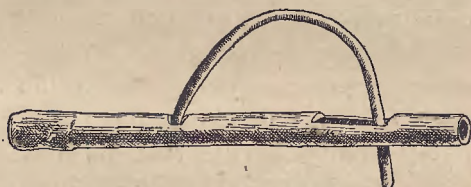
Aby z tej pukawki strzelać, skręca się z miękkiego papieru i dobrze ugniata (najczęściej chłopcy gryzą papier) kulkę z papieru szczelnie przylegającą do otworu pukawki i wkłada do rurki bzowej jedną kulkę z jednego końca a drugą z drugiego.

Gdy się wypycha tłokiem jedną kulkę do środka — a jeżeli kulki dobrze przylegają do ścian rurki i nie wypuszczają powietrza z wnętrza — to powietrze ściśnione wypycha z hukem kulkę z przeciwległego końca i pukawka puka, strzela.

Pistolet z bzu.

Z rurki bzu robią też chłopcy bardzo dowcipnie a prosto skonstruowany pistolet. Do tego celu ucinają gałązkę z sękiem (miejsce, z którego wyrastają liście) z jednego końca. Wydrążają rurkę aż do sęka, bo przez niego nie przebiją rdzenia, gdyż w tym miejscu rdzeń jest zdrzewiały. W wydrążonej części wycinają z dwóch stron naprzeciwległych podłużne do 4 cm

długie otwory, w których mógłby się poruszać swobodnie wetknięty patyk. Pod sęczkiem wywierca się okrągły otwór na wylot. Teraz dobiera się odpowiedniej grubości gibki (sprężysty) pręcik wiklinowy, jednym końcem osadza się go stale w wydłubanej dziurce pod sęczkiem, a drugi wsuwa w podłużną szczelinę w rurce tak, aby koniec wystawał z drugiej strony i za pociśnięciem palca posuwał się w tym otworze.



Ryc. 37. Pistolet z rurki bzowej.

Teraz do otworu w rurce wsuwa się mały patyczek, pistolet trzyma w prawej ręce, jak zwykły pistolet do strzelania, wskazującym palcem pociąga wystający koniec pręcika, który po usunięciu palca, z powodu swej sprężystości, chce przyjąć poprzednie położenie, przytyka i wyrzuca kołeczek wsunięty w otwór, niby nabój.

Teraz do otworu w rurce wsuwa się mały patyczek, pistolet trzyma w prawej ręce, jak zwykły pistolet do strzelania, wskazującym palcem pociąga wystający koniec pręcika, który po usunięciu palca, z powodu swej sprężystości, chce przyjąć poprzednie położenie, przytyka i wyrzuca kołeczek wsunięty w otwór, niby nabój.

Panna z maku.

Jeżeli listki kwiatu maku polnego odwrócimy w dół, to utworzą sukienkę lalki, której biust i głowę tworzy słupek

i pręciki, znajdujące się wewnątrz kwiatu. Tak robią dziewczęta z tego kwiatu panienki. To też w Sądeczyźnie nazywają kwiaty maku polnego *pannami*.

Strzelanie z listka maku.

Zwija się rękę w pięść. Na wierzchu lewej pięści od strony wielkiego palca kładzie się listek kwiatowy maku; gdy się w niego uderzy silnie z góry prawą dłonią, to strzeli. Albo:

Duży listek kwiatu maku polnego składa się brzegami ku sobie, aby utworzył pęcherzyk. Trzymając silnie brzegi listka dobrze stulone, dmucha się w niego, a potem uderza nim w czoło. Pęcherzyk pękając strzela.

Młynek z kwiatu głuchej pokrzywy.

Z łodygi głuchej pokrzywy obrywa się liście, ucina łodygę tak, aby pozostał tylko mały kawałeczek z dwoma okolkami kwiatowymi po obydwóch końcach. Następnie przekłuwa się ten kawałeczek łodygi w środku nożykiem i przez szeroką szparę przeciąga gładką trawkę lub słomkę. Otóż i młynek gotowy. Obydwoma rękoma trzyma się końce przewleczonej słomki, a na kwiaty pokrzywy dmucha silnie. Wtedy obracają się szybko około słomki, jak koło młyńskie naokoło osi.

Wianuszki.

W czerwcu, gdy między zbożem zakwitną bławaty i maki, plotą z nich pastuszki wieńce — i chłopcy zakładają je na kapelusze, a dziewczęta na włosy i tak ukwieceni wracają z pastwisk do domu.

Koniki i bryczka.

Tojad (*Aconitum*) zwany też: *trzewiczki Matki Boskiej* ma kwiat duży niebieski, pięciopłatkowy; z tych jeden płatek największy ma kształt hełmu, a w nim umieszczone są dwa płatki, w których dzieci upatrują podobieństwo do koników. To też z kwiatu odrzynają hełm, a zostawiają tylko owe dwa koniki i dwa boczne płatki kwiatu, co razem udaje powóz zaprzężony parą koni.

Muzyka na liściu tataraku.

Tatarak (*Acorus calamus*) ma liście korzeniowe długie, równowąskie, obosieczne, w nasadzie czerwonawe, pochwiaste i aromatyczne.

Otóż gdy na Zielone Świątki liśćmi tataraku wysypują podłogi w chatach, a w kościele posadzkę, dzieci odcinają dolne kawałki tych liści, te pochwiaste, biorą je do ust tą stroną, gdzie liść składa się we dwoje i cmokając w szczelinę liścia, wydają głosy piszczące.

Dutka ze źdźbła żyta.

Zielone źdźbło żyta przycina się z grubszego końca tak, aby ucięty kawałeczek miał 7—10 cm długości, z jednego końca kolanko, a z drugiego otwór wolny. Cośkolwiek poniżej kolanka nacina się ostrym nożykiem delikatnie jęczyzek na centymetr do dwóch długi. Gdy końcem z kolankiem włożymy ździebełko lekko w usta i zadmiemy, jęczyzek poruszany powietrzem wdmuchiwanem, drga i wydaje głos, jak w klarncie. Podobne dutki robią chłopcy z treszczek gęsich piór.

Łańcuszek z pestek wiśni.

Patyk wierzbowy mały, na jeden decymetr długi, a gruby na palec zaopatruje się w jednym końcu w wydłubany dółek tak duży, aby w nim do połowy zmieściła się pestka z trześni lub wiśni.

Do tego dołka wkłada się pestkę, a trzymając patyk prawą ręką, trze pestkę na kamyku płaskim tak długo, aż pokaże się miękkie ziarnko. Wtedy odwraca się pestkę w dołeczku w patyku i trze na kamieniu znowu przeciwległą jej stronę. Skoro i tu zetrze się twardą powłokę pestki, zostanie z niej tylko pierścioneczek mały, z którego wybiera się środek miękkki. Jest to jedno ogniwko powstać mającego łańcuszka.

Takich ogniwek robi się więcej według upodobania, stosownie do życzenia, jak długi ma być łańcuszek.

Zakładanie jednego ogniwka na drugie jest dosyć trudne, bo trzeba to robić ostrożnie i delikatnie, aby ogniwko nie pękło i nie rozleciało się. Oto z jednej strony ogniwka, zazwyczaj tam, gdzie jest obwódka najcieńsza, przecina się ją ostrym

a cienkim nożykiem, rozszerza troszkę szczelinę i przesuwa przez nią drugie ogniwo. To przecina się także i przesuwa przez tę szczelinę trzecie i tak dalej, aż do końca.

Robienie łańcuszka z pestek wymaga dużej cierpliwości i zręczności.

Młynek na wodzie.

Na strudze, przepływającej wartkim pędem koło chałup, czy przez pastwisko, — albo gdy woda płynie leniwo, to przy pomocy kamienia lub darni robi się na niej sztuczne wodospady, by woda mogła obracać kółko — stawia się młyny wodne.

Młynek zaś budują chłopcy bardzo prosto:

Do patyka odpowiednio długiego wtykają przez szczeliny przekłute nożem w środku długości na krzyż cztery płasko zastrugane trzaski, a patyk kładą w dwóch o widelkowatym rozgałęzieniu prętach wierzbowych, zaciętych u dołu ostro, żeby się dały wbić w dno strugi. Skrzydełko koła musi zanurzać się końcem w wodzie, to woda pędem swoim będzie go popychać i obracać cały kołowrót.

Strach z dyni.

W jesieni, gdy dynie dojrzeją, wybierają chłopcy dużą, z wierzchu odkrawując równo czubek, żeby stąd dostać się do wnętrza, wybrać ziarno i wyskrobać miąższ, a pozostawić tylko grubą skórę. W tak wydrążonej dyni wycinają z boku oczy, nos, usta z zębami (otwory na wylot). W środku osadzają świecę i w ten sposób sporządzoną głowę z dyni zatykają mocno na kij. Wieczór, gdy jest już dobrze ciemno, zaświecają wewnątrz świecę i z tą głową oświeconą od środka idą na uczęszczane drogi we wsi, pod okna chałup i straszą ludzi.

Z dzikich kasztanów.

Owoc kasztana tak się obraca, aby z niego wyciąć jak najzgrabniejszy koszyczek. Z góry nacina się do połowy owocu po dwu stronach, wykrawując uszko; prostopadle do uszka robi się cięcia poziome, odkrawując małe ćwiarteczka kasztana. Teraz wybiera się białe jądło ostrożnie, aby nie przeciąć nigdzie brunatnej łupiny — i koszyczek gotowy.

Wycina się także z kasztana bardzo ładne grzybki. Część owocu pokrytą łupką zostawia się jako kapelusz grzyba, a pod kapeluszem wykrawa się zgrabną białą nóżkę, na której grzybek stoi.

Z głąbia kapusty.

Gdy w późnej jesieni zwożą kapustę z pola, a w domu wre praca nad szatkowaniem główek, ubijaniem w beczkach i przygotowywaniem do kiszenia, dzieci obcinają grubszą część głąbia, przykrawują na odpowiednie kawałki, z których wybierają nożykiem zgrabnie miąższ biały, robiąc w ten sposób garnuszki, koneweczki, wiaderka i t. p.

Proca z kijka.

Dużo przyjemności sprawia chłopcom ciskanie owoców ziemniaczanych, które w jesieni wiszą na badyłach wielkie, jak orzechy włoskie, a żółto-zielone. Gdy w czasie kopania ziemniaków obrywa się badyle, chłopcy chodzą po ziemniaczysku, zrywają te owoce, nabijają na ostro zacięty a niedługi patyk i śmiągając nim, wyrzucają bardzo daleko nabite kulki.

Strzelają tak i drobnymi ziemniakami, a w lecie opadłymi z drzewa niedojrzałymi jabłuskami.

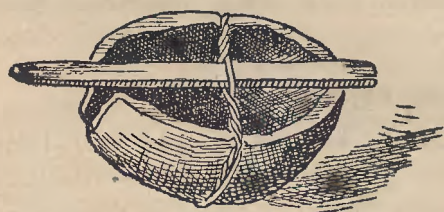
Korale z jarzębiny.

Skoro tylko zaczerwienieją owoce jarzębiny, już dziewczęta proszą chłopców, aby się spinali na drzewa i narwali im barwnych owoców. Zdobyte kulki czerwone starannie obrywają i nawlekają na długie nitki, by potem ozdobić szyje swoje i włosy takimi taniemi a pięknymi koralami.

Tyrkawka z łupiny orzecha włoskiego.

Łupinę z orzecha włoskiego przygotowuje się w ten sposób do tej zabawki: w węższym jej końcu wycina się półkolistą szczerbę, mniej więcej na pół centymetra głęboką, a w połowie łupiny żłobi rowki na przeciwnych sobie brzegach. W poprzek łupiny przewiązuje się dwa albo cztery razy wokoło mocną nitkę, wpuszczając ją w wycięte rowki, aby się nie zsuwała z półokrągłej skorupki orzecha — i wiąże. Teraz między

dwie nitki wsuwa się płaski patyczek dosyć mocny a tak długi, aby jednym końcem opierał się o brzeg łupiny, a drugim dłuż-



Ryc. 38 Tyrkawka z orzecha włoskiego.

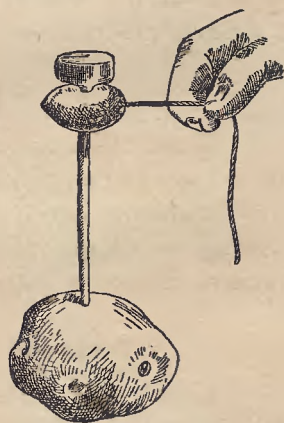
szym wystawał na 1—2 cm ponad wyciętą szczerbę w końcu orzecha. Tym patyczkiem przesuwając zgrabnie to w jedną, to w drugą stronę, skręca się nitkę i tak się go umocowuje. Skoro po wystającym końcu tego patyka

potrąca się palcem, to drugi jego koniec spada na brzeg łupki, stukając. Przez szybkie potrącanie końca patyka ponad szczerbą słyhać więcej lub mniej szybkie terkotanie.

Tyrkawka z orzecha laskowego.

W orzechu laskowym wycina się nożykiem ostrożnie, aby orzech nie pękł, trzy otwory; dwa większe naprzeciw siebie po płaskich bokach orzecha, a trzeci mniejszy na jego końcu — i temi otworami wybiera się cienkim nożykiem albo drutem jądro, żeby została tylko łupka czysta. Wystruguje się z patyka kołeczek na 12 cm długi z główką u góry a zaostrzonym końcem u dołu.

Pod główką uwiązuje się mocną grubą nitkę, albo cienki sznureczek długości mniej więcej 30—40 cm i owija kilkanaście razy wokoło patyka. Następnie patyk razem z owiniętą nitką przetyka się przez łupinę orzecha otworami większemi, leżącemi naprzeciw siebie, przesunawszy przedtem wolny koniec nitki górnym otworem w łupinie przez otwór boczny, mniejszy, wycięty w koniuszku orzecha.



Ryc. 39. Tyrkawka z orzecha laskowego.

Wreszcie dolny koniec patyka wbija się w ziemniak średniej wielkości i — tyrkawka gotowa.

Bawią się nią w ten sposób:

Wielkim, wskazującym palcem lewej ręki trzyma się silnie orzech, aby nie wypadł z ręki; prawą ręką palcem wielkim i wskazującym pociąga się silnie i szybko za wystający koniec nitki, czem wprowadza się w obrót wirowy ziemniak na patyku, który za popuszczeniem nitki obraca się w przeciwnym kierunku, aby nitkę odwinęta nawinać napowrót na patyk. Pociąga się znowu za nitkę drugi raz, trzeci... i zabawa trwa dowolnie długo.

Pukanie ziemniakami.

Z gęsiego pióra odcina się treszczkę, z niej także cieńszy koniec i wyjmuje duszę. Z patyka (bardzo dobry jest z miotły) robi tłok odpowiedniej grubości do tej treszczki i pukawka gotowa.

Ziemniak surowy kraje się w talarki, aby mieć naboje do pukawki.

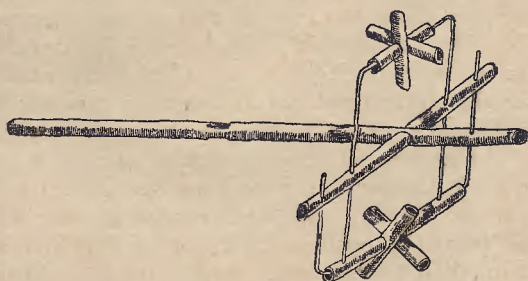
Teraz treszczkę pióra wtyka się w talarek ziemniaka na wylot a wtedy małe kółeczko z ziemniaka zostaje w otworze treszczki. Tak samo robi się z drugim końcem piórka.

Aby wystrzelić, przesuwają się tłokiem kółeczko z ziemniaka z jednego końca treszczki, a zgęszczone powietrze między obydwojema kółkami wypycha ziemniak z trzaskiem z przeciwnej strony poruszającego się tłoka.

Wiatraczek ze słomy.

Bardzo kunsztownie zrobiony jest wiatraczek ze ździebłek słomy: do dłuższej i grubej słomki wtyka się napoprzek przez wycięty otwór cieńszą słomkę i ten krzyż jest główną podstawą całej budowy.

W poprzecznej, krótszej słomce wykluwa się grubą igłą lub szpillką po dwa otwory z każdego końca. Do tych otworów wtyka się z dołu i z góry dwie cienkie a dwa razy złamane w kształcie litery dużego U, zawdziawszy przedtem na każdą wiatra-



Ryc. 40. Wiatraczek ze słomy.

cie litery dużego U, zawdziawszy przedtem na każdą wiatra-

czek sporządzony z trzech krótkich a grubych słomek. W pobliżu tych wiatraczków w najdłuższej słomce wycina się także otwór, aby nim pędziło powietrze, gdy się będzie dać w słomkę.

Skoro się teraz dmie w dłuższy koniec słomki, to oba wiatraczki kręcą się szybko wokół.

JOUETS CONFECTIONNÉS DE PLANTES.

La nature, entourant continuellement les enfants campagnards leur procure tout le long de l'année, toutes sortes de matière pour les jouets.

Dans le palatinat de Cracovie, les enfants produisent des jouets suivants.

Ils jouent „à la feuille verte“, ou bien ils jouent sur une feuille mise entre les deux pouces de la main.

On joue au „cocq“, quand on souffle dans une fente, çoupée dans un morceau de bois, dans lequel on a mis avant un brin d'herbe (Tab. 35.). „L'alouette“, c'est une petite quille de bois (de saule) qu'on pose sur une planchette, mais seulement sur le bout qui repose sur une pierre, l'autre bout reste sans appui et on le frappe avec un bâton, c'est ainsi, que „l'alouette“ s'envole en haut (Tab. 36). Les enfants font aussi des sifflets de saule, des chaînes de laitue, un fouet, un bonnet et un tablier de jonc. Ils font au surplus, une seringue, une canonnrière et un pistolet de lilas (Tab. 37).

On joue encore sur une feuille d'acore (*Acorus calamus*) ou bien sur une tige de seigle.

Les autres jouets sont: une chaînette de noyaux de cerise et le moulin sur l'eau.

Ils découpent de châtaigniers sauvages de jolis corbillons ou de champignons; ils arrangent du trognon de chou avec un petit couteau, des petits arrosoirs, des seaux etc. d'une courge creuse ils font un croque-mitaine. Les jeunes filles emploient des coraux du sorbier, ses fruits rouges, pour les filer sur de longs fils avec lesquels elles s'ornent le cou, et les cheveux.

On forme une cliquette de l'écorce d'une noix (Tab. 38), en fixant sur cette écorce, à l'aide d'une ficelle, une baguette plate. Le plus long bout de la baguette avance hors de la découpe de l'écorce de noix. Quand on touche ce bout de la baguette avec un doigt, son autre bout en tombant sur le bord de l'écorce produit un bruit. Les enfants font aussi des cliquettes de noisettes (Tab. 39).

Ils forment un petit moulin à vent de paille, en employant des brins de paille, plus épais ou plus fins, assortis selon le besoin (Tab. 40): On découpe une ouverture dans le brin le plus long et le plus important, non loin de moulins: quand on souffle dans le brin le plus long, l'air en sortant par l'ouverture, met en mouvement les moulins à vent.